

BŁASZCZAK O HIMARS-IE: JESTEM OPTYMISTĄ, JEŚLI CHODZI O CENĘ

Szef MON Mariusz Błaszczak przypomniał w piątek, że cena, jaką strona amerykańska podała dzień wcześniej za dywizjon mobilnych zestawów rakietowych HIMARS – 655 mln dolarów, to wartość maksymalna. – *Cena z całą pewnością się zmieni (...). Jestem optymistą* – powiedział polski minister.

W czwartek DSCA – podlegająca amerykańskiemu Departamentowi Obrony agencja ds. współpracy obronnej – poinformowała, że Departament Stanu zgodził się na sprzedaż Polsce mobilnych zestawów HIMARS, które wybrano w programie artylerii rakietowej dalekiego zasięgu, któremu wojsko nadało kryptonim Homar. Departament Stanu zgodził się na sprzedaż Polsce pocisków, wyrzutni i sprzętu towarzyszącego wartości 655 mln dolarów. DSCA przekazała sprawę Kongresowi.

Błaszczak przypomniał w piątek w Warszawie, że zakup systemu HIMARS był tematem jego rozmów w USA. – *Wielokrotnie podczas moich pobytów w Waszyngtonie rozmawiałem na ten temat, zarówno w Białym Domu, jak i w Pentagonie, ale również w Kongresie Stanów Zjednoczonych. Jestem spokojny o opinię – wnoszę to po moich rozmowach w Kongresie Stanów Zjednoczonych, gdzie spotkałem się z dużą życzliwością* – powiedział szef MON dziennikarzom.

Wcześniej w piątek o zgodzie Departamentu Stanu napisał na swoim Twitterze.

Departament Stanu zatwierdził sprzedaż Polsce systemu mobilnych wyrzutni HIMARS czyli rakiet, które są zdolne razić cele na odległość do 300 km. To duży krok w stronę finalizacji tego przełomowego dla Wojska Polskiego kontraktu.

— Mariusz Błaszczak (@mblaszczak) [30 listopada 2018](#)

– *Jesteśmy coraz bliżej końca negocjacji, wchodzimy w proces negocjacji związanych z ceną. Jestem spokojny, że negocjacje zakończą się w krótkim czasie sukcesem. W krótkim czasie, za stosunkowo dobrą cenę osiągniemy nasz cel, a więc wyposażymy Wojsko Polskie w nowoczesną broń, w rakiety HIMARS* – mówił szef MON.

Ocecił, że cena zakupu będzie niższa od tej, jaką Departament Stanu zaaprobował.

Ta cena, która została podana, to cena maksymalna. Nigdy nie było tak, że ta cena była niezmienna. Ze względu na naszą współpracę z wojskiem Stanów Zjednoczonych, ze względu na dobrą atmosferę

rozmów, zarówno w Pentagonie, Białym Domu, jak i w Kongresie, jestem optymistą.

szef MON Mariusz Błaszczak

Zgodnie z komunikatem agencji DSCA, Polska otrzymała zgodę na zakup:

- 20 wyrzutni HIMARS (prawdopodobnie dla 1 dywizjonu liczącego 18 wozów + dwóch wyrzutni szkolnych);
- 36 pakietów pocisków GMLRS Unitary z głowicami odłamkowo-burzącymi, po 6 rakiet w każdym, łącznie 216 rakiet;
- 9 pakietów pocisków GMLRS Alternative Warhead z głowicami do rażenia celów powierzchniowych, po 6 rakiet w każdym, łącznie 54 rakiety;
- 30 pocisków taktycznych ATACMS Unitary;
- łącznie 33 pojazdów HMMWV (zapewne w celu wykorzystania jako wozy dowodzenia);
- 24 zestawów systemu kierowania ogniem AFATDS;
- 20 zestawów rakiet szkolnych LCRR, po 6 pocisków w każdym (łącznie 120 rakiet);
- Pakietu systemów łączności, szkolnych, elementów wsparcia eksploatacji, części zamiennych itd.

Agencja DSCA podkreśliła, że maksymalna wartość umowy to 655 mln dolarów. O transakcji notyfikowany został Kongres i tak jak w każdym podobnym przypadku sprzedaży sprzętu w trybie FMS (przykładem jest pierwsza faza programu Wisła) ma teraz 15 dni na wyrażenie ewentualnego sprzeciwu. W praktyce jest to jednak mało prawdopodobne. Po tym terminie stronie polskiej zostanie przekazany projekt umowy międzyrządowej LOA (ang. Letter of Offer and Acceptance). Następnie odbędą się negocjacje umowy (ang. line by line review), po czym po uzgodnieniu jej treści stronie polskiej będzie przedstawione tzw. jednostronnie podpisane LOA – oferta ostateczna. Tą MON będzie mógł przyjąć lub odrzucić.

W komunikacie DCSA poinformowano, że potencjalnemu kontraktowi nie towarzyszą żadne propozycje offsetu.

Czytaj też: [Artyleria czeka na decyzje. „Amunicja precyzyjna, rozpoznanie i nowe środki ogniowe” \[WYWIAD\]](#)

Szczegółowe zamówienie (ang. Letter of Request) na dostawę jednego dywizjonu HIMARS w ramach programu Homar MON przekazało stronie amerykańskiej w październiku.

HIMARS (ang. High Mobility Artillery Rocket System) produkowany przez koncern Lockheed Martin jest systemem wyrzutni na podwoziach kołowych, który pozwala razić cele na odległość – zależnie od typu amunicji – do 70 lub do 300 km.

Wprowadzenie do polskiej armii dywizjonowego modułu ogniowego wieloprowadnicowych wyrzutni rakietowych pod nazwą Homar to jeden z głównych programów ujętych w planie modernizacji technicznej sił zbrojnych na lata 2013-22. MON planowało zakup trzech dywizjonowych modułów ogniowych tego systemu. Zapotrzebowanie armii szacowano na 160 wyrzutni, a wartość programu na 8-10 mld zł.

Czytaj też: [Rakietowy Homar "w kawałkach" \[KOMENTARZ\]](#)

Ofertę współpracy przemysłowej w programie Homar oprócz koncernu Lockheed Martin składały także państwowe izraelskie firmy zbrojeniowe Israeli Military Industries Systems (IMI) i Israeli Aircraft Industries (IAI). Izraelska oferta w programie Homar bazowała na systemie Lynx produkcji IMI Systems, natomiast najcięższym typem pocisku rakietowego był LORA (Long Range Artillery), produkcji IAI; zainteresowanie polskim programem wyrażała też turecka firma Roketsan. Rozmowy trwały od 2015 r.

W 2017 r. konsorcjum zawiązane przez państwową PGZ, dziewięć spółek Grupy oraz prywatną WB Electronics zarekomendowało koncern Lockheed Martin – producenta zestawów artyleryjskich HIMARS – jako partnera do dalszych rozmów w sprawie programu artylerii rakietowej Homar. Decyzja otwierała drogę do kolejnych negocjacji z koncernem Lockheed Martin, a także do złożenia przez konsorcjum oferty Inspektoratowi Uzbrojenia MON oraz rozpoczęcia rozmów międzyrządowych, których celem było uzyskanie zgód administracji USA na udział koncernu Lockheed Martin w polskim programie. W listopadzie 2017 r. Departament Stanu USA wystąpił do Kongresu o aprobatę warunków sprzedaży Polsce elementów systemu HIMARS.

Czytaj też: [Śmigłowce morskie - tak, Homar - kosztem innych zakupów. Co wynika z projektu budżetu MON na 2019 r.](#)

Pod koniec grudnia 2017 r. PGZ zapewniała, że dostawy mogłyby się rozpocząć w dwa lata po podpisaniu umowy; a celem negocjacji nie jest zakup gotowego systemu, lecz uruchomienie centrum produkcyjno-serwisowego w kraju. W Polsce miały być produkowane m.in. pojazdy z napędem 4x4; 6x6 i 8x8; a pocisk o krótszym zasięgu miał zawierać polskie systemy łączności, kierowania ogniem, kontroli lotu i namierzania, czujnik zbliżeniowy, silnik rakietowy, elektroniczny zapalnik; krajowej produkcji miały być też system nawigacji i kontener na pociski.

W tym samym miesiącu ówczesny szef MON Antoni Macierewicz przyznał, że rozmowy z koncernem Lockheed Martin są trudne, a ministerstwo bierze pod uwagę alternatywne rozwiązania. O trudnościach w negocjacjach dotyczących transferu technologii wspominał wtedy także zarząd PGZ, podkreślając, że celem negocjacji nie jest zakup gotowego systemu ani samych pocisków, lecz uzyskanie kompetencji niezbędnych, by utworzyć w kraju centrum produkcyjno-serwisowe.

W lipcu 2018 roku MON postanowiło, że negocjacje w będą się toczyć w formule międzyrządowej. Przyczyną rezygnacji z dotychczasowego sposobu pozyskania wyrzutni były – jak podawał resort obrony – m.in. "oczekiwania finansowe ze strony potencjalnych wykonawców, w tym zagranicznych, przekraczające środki, które MON zabezpieczyło na ten cel".

PAP/RAL

Czytaj też: [Kryzys sprzyja zwiększeniu obecności wojskowej NATO w basenie Morza Czarnego \[SKANER\]](#)